

PANSTWOWY TEATR "WYBRZEZE"



DYREKTOR: A. BILICZAK • KIER. ARTYSTYCZNY: T. ZUCHNIEWSKI

JERZY SZANIAWSKI

P T A K

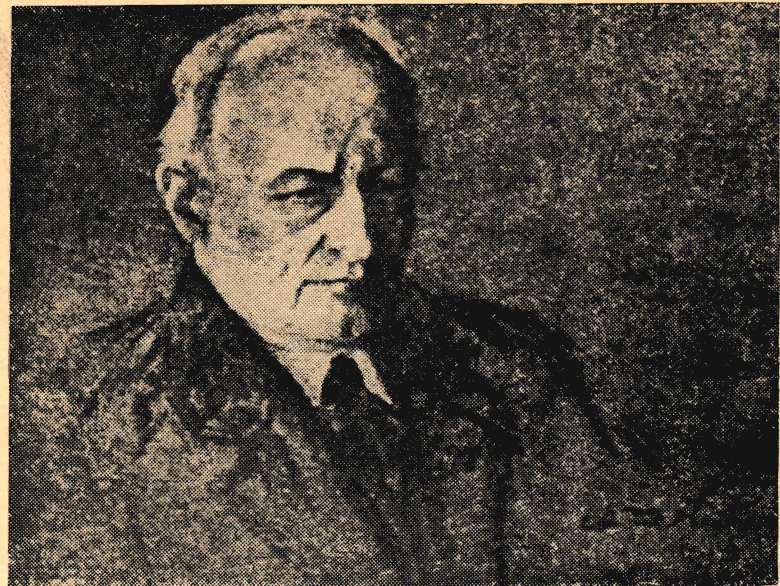
1955/6



P R E M I E R A  
dnia 5 lipca 1956 r.  
W Teatrze Wielkim w Gdańsku

Okładkę projektował:  
Marian Kolodziej

Zdjęcia:  
C.O.P. i A. i Edm. Zdanowski  
Przerywniki:  
Jadwigi Umińskiej



Jerzy Szaniawski

*...Bo my wszyscy łgarze chcemy, by nam wierzo-  
no. Dlaczego? Może czujemy, że kłamstwo nasze ma  
zarodek prawdy i szukamy bezwiednie odpowiedniej  
gleby, szukamy drugiego człowieka, może chęć nasza  
jest z rodu tęsknoty ku zapłodnieniu — musimy  
kłamstwu dać życie.*

*„Łgarze pod „Złotą Kotwicą“.*



## Okręt Widmo

...Nie wszyscy z opowiadających mieli coś wesołego w duszy. Były opowieści, za którymi wlokła się melancholia. Jeden z gości mówił, że widział „Okręt Widmo“. Jeżeli istnieje jakiś zbiór legend żeglarskich, to w zbiorze tym wiele miejsca zajmują różne okręty tajemnicze, okręty-widma. Wiedzieliśmy, że posłyszemy o czymś, co już znamy, ale nastroszeni byliśmy do opowieści przychylnie, a nawet zcichliśmy w sobie jak na przyjęcie czegoś, co może nie istnieje, ale istnieć będzie, gdy damy temu życie wzruszonych naszych serc. I zanim posłyszeliśmy słowa opowieści, w zamglonej dali między wodą a niebem, oczy nasze widziały już żagle tajemniczego okrętu. Opowiadacz mówił nam, że niegdyś przed laty, wypłynął z przystani szkolny żaglowiec, wiozący młodych chłopców — przyszłych marynarzy. Znikający statek żegnały spojrzenia stojących na brzegu ludzi, którzy chłopców kochali. Ludzie ci mieli na ustach uśmiech mówiący „wszak wróca“. W blasku tego uśmiechu miały zginąć tlejące się przeczucia i trwogi. Żaglowiec zniknął w dali i nigdy z tej dali nie wrócił. I nikt nie wiedział, gdzie ten statek zginął. Dopiero po latach ze statku innego, na którym płynął i nasz opowiadacz, ujrano w noc spokojną, księżycową, daleki srebrny okręt. Poznano, że to statek, który zginął bez wieści. Kapitan kazał kierować w stronę widzianego żaglowca. Statek srebrny pełen blasku o wysokich masztach widzieli wszyscy coraz wyraźniej. I zobaczyli na żaglowcu biało ubranych chłopców — marynarzy, co skupili się przy burcie jakby zaciekawieni okrętem, który się zbliżał. Gdy jednak zbliżono się do punktu oznaczonego przez kapitaną, srebrny statek — zginął.

Słuchaliśmy opowiadania w milczeniu i milczeliśmy, gdy ucichło. Widzieliśmy srebrny okręt świecący w morzu, podczas spokojnej nocy i białych chłopców, co wpatrywali się w okręt,

który do nich płynął. Ten, co nam opowiadał tę historię, po chwili zaczął mówić. Mówił nam o tym, że śmierć nie mogła zgasić zupełnie bujnego życia chłopców, pełnego nadziei, wesele, tęsknot, zarodków czynów bohaterskich, sił wzbierających do pokonywania wielkich przestrzeni. Ta zatopiona siła musi żyć jeszcze czas jakiś na świecie, który zwiemy naszym. To życie rozżarzone tęsknotą tych, co chłopców kochali, toczne pędem nadanym niegdyś, pędem, co miał siłę swoją zwolnić dopiero po latach męskich. Dopiero gdy ścichnie ostatnie serce tych, co biały okręt żegnali na brzegu, gdy śmierć będzie gasiła dogorywające światło żyjących rówieśników młodziutkich marynarzy, wówczas — zapewne i srebrny okręt zginie i nie ukaże się więcej na morzu.

To co nam zasłuchanym mówił w tej chwili opowiadacz, było z rodu prób „wyjaśnień tajemnicy“. Nikt z nas nie przeczył. I podczas wyjaśnienia tego i po nim widzieliśmy wciąż daleki srebrny okręt, pełen blasku. Ale człowiek, który nam opowiadał, zaczął po chwili milczenia mówić w sposób niby naukowy. Mówił coś o „materializacji“. I wówczas blask tajemniczego okrętu widziany i przez nas — zaczął jakby gasnąć. Opowiadacz zaczął po jakimś czasie zapatrywać się sceptycznie i na swoją teorię i powiedział nam coś o „sugestii zbiorowej“. Wówczas okręt zniknął z naszych oczu, jak wtedy, gdy podpływał doń za blisko ów statek drugi, skierowany przez żywego kapitana.

Nie dlatego srebrny okręt zginął nam z oczu iżby miała go zgasić „nauka“. A jeżeliby nawet statek ów zniknął w oczach moich — oczy moje zdolne byłyby w tej chwili zobaczyć tu blisko „Pod złotą kotwicą“, coś jeszcze piękniejszego niż daleki srebrny okręt: widziałyby uczonego, który chce przeniknąć tajemnicę. Ale ten opowiadacz nie miał nic z człowieka, który chce „dociec“. Używał tylko wszystkich sposobów, aby mu uwierzono, iż widział. Był niewolnikiem słuchacza.

Fragment noweli „Łgarze pod „Złotą Kotwicą“.





„Plak“ Teatr „Rozmaitości“ 1923  
T Majdrowiczówna (Burmistrzanka) J. Osterwa (student)

*...Zelwerowicz grał w pięciu moich sztukach. Żałuję, że nie we wszystkich: rozumiał on bowiem jak mało kto, cechy mego pisarstwa; nie ściszał mnie, nie rozwlekał, nie „przesubtelniał“. A chodziło to za mną w ciągu wielu lat jak nieszczęście...*

*„W pobliżu teatru“*



„Plak“. Teatr „Rozmaitości“ 1923  
St. Jaracz (sekretarz) J. Osterwa (Student)

*...Kompozytor używa odpowiednich znaków i słów, aby właściwe tempo oznaczyć. Pisarz musi liczyć tylko na wyczucie tego przez czytelnika czy aktora.*

*„W pobliżu teatru“*



DYREKTOR DRUGI: Teatr mój bywa często przekorny, Do wielu spraw podchodzi inaczej. (po chwili) Panie dyrektorze „Małego Zwierciadła“. Pański teatr ma niewątpliwie przewagę nad teatrem moim. Ma swoje trzy wymiary, mądre, praktyczne, celowe, wystarczające w zupełności dla budowy domu, w którym człowiek bytuje, dla wytyczenia drogi, po której pcha się taczka przez życie, dla usypania kopczyka, gdy już się nie pcha tej taczki. Teatr ten ma ludzi wyraźnych i wyrazistych, którzy mówią jasno i rzeczowo. Mowa nasza ma mnóstwo uroku, takie powiedzenia jak „gromada — to wielka siła“, albo „chodźmy na jednego“ — to dla nas jest wprost czarujące. My przy was, w naszym teatrze, jesteśmy wiotcy, mgliści, bez wagi, wynurzeni z dziwacznej perspektywy, tacy — co mogą przejść przez sieć pajęczą, a sieć pozostaje, tacy, co mogą się zjawić nieproszeni, chociaż drzwi są zamknięte na zatrzask, na klucz i na łańcuch. Tęsknimy do waszej tężyzny. Panie dyrektorze. Teatr pański jest teatrem prawdziwym, z prawdziwego zdarzenia i niewątpliwie ma przewagę nad teatrem moim. Schylam przed nim czoło. Jeżeli teatr ten przeżywa jakiś kryzys, to minie, i znów będzie pan święcił triumfy. Bo to tak, jak przyplływ i odpływ, jak wschód i zachód słońca.

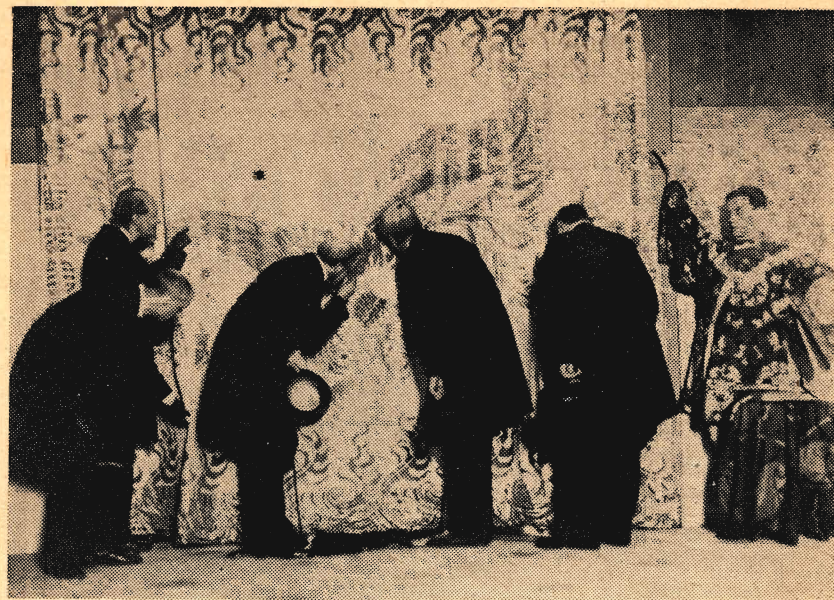
DYREKTOR: Przyplływ i odpływ — ktoś mi tak mówił tymi słowami. Kto? Przypomnieć nie mogę.

DYREKTOR DRUGI: ... Ale w rzeczach niektórych teatr mój pańskie „Małe Zwierciadło“ przewyższa. Jeżeli trzeba wykryć ukryte uczucie — my to potrafimy, jak nikt inny. Uczucie ukryte pod korcem, zamknięte na siedem zamków i siedem pieczęci, ukryte rozmyślnie czy zapomniane, porośłe trawą, przywalone omszałym kamieniem — my to potrafimy wyszukać, wydobyć, ukazać. Mistrzami jesteśmy w obnażaniu uczuć. Nic się przed nami nie ukryje.

DYREKTOR: Nic się nie ukryje.

DYREKTOR DRUGI: Nasz lekki teatr wędrowny może grać w najciaśniejszej izbie. Przybywamy nawet wówczas, gdy nas nie chcą...

„Dwa Teatry“



Teatr „Rozmaitości“ 1923 „Plak“ akt 2

*Znam wartość swoich róż... nie są one doskonałe, o wiem o tym, ale mają w sobie tęsknotę do doskonałości. Tę właśnie tęsknotę z mojego ogrodu widzę w tej róży.*

„Adwokat i róża“



JERZY SZANIAWSKI

# P T A K

Komedia w 3 aktach

Osoby:

STUDENT . . . . .		Zbigniew Korepta
BURMISTRZ . . . . .		Ryszard Wasilewski
BURMISTRZANKA . . . . .		{ Renata Kułakowska Zofia Mayr
ANZELM, lekarz . . . . .	} Radcy	Kazimierz Talarczyk
EUSTACHY, hodowca gołębi . . . . .		Mieczysław Nawrocki
SYLWESTER, fabrykant świec i pierników . . . . .		Gustaw Sielicki
SEBASTIAN, właściciel narożnego domu . . . . .		Józef Walewski
SEKRETARZ . . . . .		{ Tadeusz Gwiazdowski Antoni Biliczak
WYNALAZCA . . . . .		Gwido Trzydwar-Rakowski
MICHAŁKO . . . . .		Michał Werchowski
MARYSIA . . . . .		{ Renata Kułakowska Elwira Remfeld Państw. Sr. Szk. Balet.
WOŻNY . . . . .		Leopold Kitka-Sokołowski

Goście: Ludwik Dzieńewicz, Jerzy Grzybowski, Marta Grey,  
Krystyna Jackowska, Marek Kłys, Renata Maklakiewicz, Maria  
Ruppel - Kaczkowska, Danuta Zaborowska, Zbigniew Zemło.

Muzyka Stanisława Moniuszki.

Scenografia:

ALI BUNSCH

Kierownik Muzyczny:

WANDA DUBANOWICZ

Reżyseria:

ZYGMUNT HÜBNER

Asystent reżysera:

KAZIMIERZ TALARCZYK

Kierownik Literacki:

SYLWIA JANOWICZ



WOJCIECH NATANSON

## JERZY SZANIAWSKI

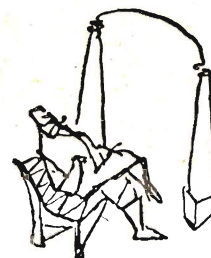
...W okresie od 1917 do 1939 roku napisał 11 utworów, które były grane na licznych scenach polskich i wzbudziły zainteresowanie za granicą; otrzymał państwową nagrodę literacką; mimo to zaledwie trzy utwory, a więc około 1/4 całkowitego dorobku twórczego doczekało się druku przed rokiem 1939. Inne sztuki wiodły kruchy i niepewny żywot teatralnych maszynopisów. I oto stało się, że kilka z nich, w zawieruchach ostatniej wojny, wśród przejść okupacyjnych — zaginęło. Prawdopodobnie — bezpowrotnie: do tej pory nie zdołano ich odszukać. Dobrze przynajmniej, że zachowały się — jako rzadkość bibliofilska — misterne nowele Szaniawskiego „Łgarze pod Żłotą Kotwicą“, wydane w niewielkim nakładzie w roku 1928.

Natomiast pełną sprawiedliwość oddali dziełu Szaniawskiego — wielcy polscy aktorzy. Z ich nazwiskami, z ich sztuką, z ich wysiłkiem związany był w znacznej mierze los tej twórczości. Mieczysław Frenkiel portretowany przez malarzy i żyjący w gorącej pamięci naszego aktorstwa, grał Burmistrza w prapremierze „Ptaka“ 22 listopada 1923 roku; wedle słów Boy'a „napelniał salę na przemian cichą radością i głośnym śmiechem“. Dwa lata później, 6 listopada 1925 r., był Frenkiel kapitanem Nutem, w którego milczeniu „czytało się całe życie tego Conradowskiego żeglarza: ileż w nim było mądrości, smutku, zadumy nad sobą i nad światem, ileż wreszcie — uczucia!“

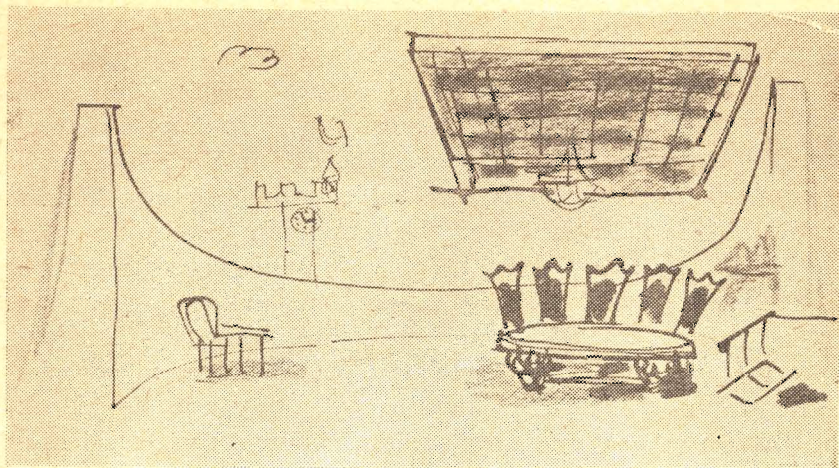
Druga chronologicznie sztuka Szaniawskiego — „Papierowy kochanek“ — była jedną z najsłynniejszych premier „Reduty“, a rola Pierrota jedną z najgłośniejszych ról Osterwy.

Kilka lat później odbyło się w „Rozmaitościach“ przedstawienie „Ptaka“, wyreżyserowane przez Osterwę, metodą „Reduty“, z udziałem wielkich aktorów starych „Rozmaitości“: Frenkla, Osterwy, Jaracza.

Stefan Jaracz! Był on jednym z najgorętszych i najwierniejszych znawców Szaniawskiego. W „Ptaku“ zadziwił misternie opracowaną rolą Sekretarza. „Żeglarz“ był jedną z jego nielicznych, a bardzo szczęśliwych prac reżyserskich. Wielu słuchaczy radiowych do dziś nie zapomniało przejmującej gry Jaracza w słuchowisku „Zegarek“, nadawanym po raz pierwszy w roku 1937. A dwa lata później odbyła się w „Ateneum“ premiera „Dziewczyny z lasu“, ostatniej sztuki Szaniawskiego, napisanej przed wojną i ostatniej, jaką przed wrześniem 1939 roku wystawił ten teatr; choć tragiczne wypadki późniejsze mogły nam przesłonić ów wieczór premierowy, utrzymuje się jednak w pamięci ostro zarysowany profil Gajowego, zaciętego i nieubłaganego w swej nienawiści, w swej żądzy zemsty. Była to, jak wiadomo, ostatnia rola, jaką grał w swym życiu przyszły więzień Oświęcimia...

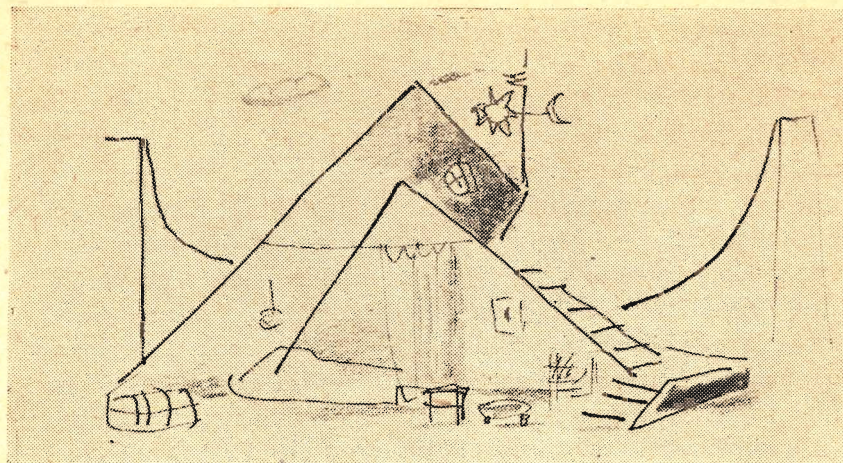






Akt 1

Ali Bunsch —



Projekty dekoracji

Akt 2

W roku 1917 wystawiono w Warszawie pierwszą sztukę Szaniawskiego, dowcipną i ironiczną satyrę na snobistyczne wychowanie — „Murzyna“. Sztuka ta, źle zrozumiana przez krytyków, nie znalazła oddźwięku u widzów. Zelwerowicz, który był wtedy członkiem trzyosobowej dyrekcji Teatru Polskiego, uznał to za klęskę niezasłużoną, za krzywdę. „Nie skończyło się na wyrażeniu współczucia i słów otuchy — wspomina pisarz — Zelwerowicz zabrał bez mojej wiedzy sztukę do Kra-

kowa, gdzie występował w następnym sezonie. Tam ją wystawiono. Zelwerowicz zajął się nią troskliwie. Tym razem nie padła. Miała nawet dość siły, aby wejść na inne sceny. Potem grał Zelwerowicz w czterech dalszych sztukach Szaniawskiego, w „Papierowym kochanku“, „Moście“, „Adwokacie i różach“, „Krysi“. Rolę dyr. Parwitza w „Krysi“ obrał sobie na swój jubileusz w roku 1935.

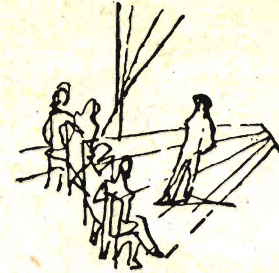


Pamiętamy dobrze Karola Adwentowicza, jako Dyrektora w „Dwóch Teatrach“. Pamiętamy Wojciecha Brydzińskiego w „Moście“, „Adwokacie i różach“, w „Fortepianie“, Mariusza Maszyńskiego w „Dziewczynie z lasu“, słyszeliśmy, jak pięknie grała Maria Dulęba w „Murzynie“, w „Papierowym kochanku“, czy „Fortepianie“. Czternaście sztuk, które napisał Jerzy Szaniawski, wzbogaciło polskie aktorstwo o materiał, z którego umiało ono skorzystać w sposób twórczy. I choć autor tych sztuk bywał na próbach, czy na premierach małomówny, zamysłony, jakby zamknięty w sobie, patrzył tak przenikliwie i tak wiele zapamiętał, że jego szkice teatralne, jego portrety wielkich aktorów, jego *essays* na tematy takie, jak sufler, czy kasa, jego szkic o Perzyńskim i „Szczęściu Frania“, jego praca o „Reducie“ przynoszą materiał niezwykle cenny. Dla przykładu wspomnijmy uderzająco piękną i trafną uwagę o Jaraczu: „Był to niezwykle człowiek — który został aktorem“.

Całe pisarstwo Szaniawskiego, od najsłynniejszych komedii po drobne humoreski z cyklu „Profesora Tutki“, ma swój określony klimat, swoją atmosferę, swój styl...



Poszukiwanie prawdy w zmyśleniu, a kłamstwa w tym, co ma uporządkowane pozory, czyli „fasadę“ prawdy — oto jedna z głównych funkcji, jaką stara się spełniać pisarstwo Szaniawskiego, a zwłaszcza jego teatr.



Ów ludzki, przenikliwy, zarazem rozumny i szlachetny stosunek do zawiłych problemów życia wydaje mi się jedną z najcenniejszych wartości, jakich nam dostarcza twórczość Szaniawskiego i bogata jej problematyka. Każda ze sztuk tego pisarza i każdy z jego utworów prozą — to przede wszystkim zaproszenie do debaty. Debata, w której wolno nam zakwestionować takie czy inne sformułowanie, takie czy inne stanowisko. Ale z której wychodzimy wzbogaceni.

(Teatr Nr 5. 1955 r.)





# KRONIKA TEATRALNA

KOŁO SPATiFu przy naszym Teatrze w dniu 4 marca wybrało nowy Zarząd w składzie: reż. Zygmunt Hübner (przewodniczący), Bohdan Wróblewski (sekretarz), Tadeusz Schmidt (skarbnik), Bogdan Śmigieński i Jerzy Woźniak. W wyborach uczestniczyli: opiekun naszego Teatru, Dyr. Erwin Axer i kierownik Biura Zarz. Główn. SPATiFu, Siekierko.

AKTORZY WĘGIERSCY: Ewa Bella i Jonas Szasz gościli na Wybrzeżu w dniach 11 i 12 marca. Miłych gości podejmowali przedstawiciele SPATiFu i Artosu.

„RUDY KOT“ — tak nazywa się kabaret literacki w Klubie Pracowników Kultury w Gdańsku. Pierwszy program (25 marca) zmontował i wyreżyserował Stanisław Miński przy wydatnej pomocy aktorów „Wybrzeża“ — Wandy Lothe-Stanisławskiej, Ireny Starkówniej, Stanisława Michalskiego i Zbigniewa Korepty; ten ostatni występuje również jako kompozytor melodii do tekstów wdzięcznych piosenek swych koleżanek, dwóch Krystyn — Jackowskiej i Wodnickiej.

O REPERTUARZE Teatru „Wybrzeże“ mówił (23 kwietnia) Walerian Lachnitt na spotkaniu literatów z aktorami w siedzibie ZLP w Sopocie.

WŁASNE WARSZTATY uruchomił (1 maja) Teatr w swojej „bazie“ przy ul. Waryńskiego 36 w Gdańsku-Wrzeszczu.

„KARABINY MATKI CARRAR“ Bertolda Brechta w reżyserii Tadeusza Zuchniewskiego i oprawie scenograficznej Mariana Kołodzieja, przygotowało „Wybrzeże“ na Centralną Akademię 1-Majową. Obsadę aktorską stanowili: Sabina Mielczarek (Matka), Zygmunt Hobot (Jose), Tadeusz Schmidt (Ksiądz), Zbigniew Zemło (Petro), Alicja Migulanka (Manuela), Helena Płachecka (Pani Perez), Stanisław Michalski (Ranny), Gwido Trzywdar-Rakowski i Gustaw Sielicki (Rybaczy), Danuta Zaborowska i Krystyna Jackowska (Kobiety).

W PRELEKCJACH I DYSKUSJACH szkolenia ideologicznego zespołu artystycznego Teatru omawiane były: Konferencja Genewska, XX Zjazd KPZR, XIX Sesja Rady Kultury, poznawcza rola sztuki, postępowe tradycje Oświecenia, klasowy charakter moralności, zagadnienie „nowoczesności“ w teatrze. Wykładowcami byli: prof. W.S.E. W. Nowak, reżyserzy Z. Hübner i J. Maśliński, kier. Liter. W. Lachnitt i prof. W.S.P. E. Rabowicz.

KAZIMIERZ RUDZKI na zaproszenie Koła SPATiFu w dniu 14 maja w Klubie Artystów Wybrzeża w Sopocie dzielił się wrażeniami z teatrów zachodniego i wschodniego Berlina.

WSPÓŁPRACA Z AMATORSKIM RUCHEM TEATRALNYM trwa. Członkowie kolektywu instruktorskiego przy WRZZ uczestniczyli 11 kwietnia w próbie „Wielkiego człowieka do małych interesów“ Fredry, 23 maja zaś kierownicy literacy Teatru prowadzili z nimi trzecie z kolei ćwiczenia reżyserskie.

DWIE ROCZNICE, 23 maja minęła 50-ta rocznica śmierci jednego z największych dramaturgów XIX w., HENRYKA IBSENA. Główne uroczystości Ibsenowskie odbędą się w Oslo (Norwegia), gdzie otwarta zostanie wystawa, na której reprezentowane będą i polskie inscenizacje sztuk Ibsena, m. in. sopocka premiera „Domu lalki“ („Nora“) z 1954 r.

Twórczość Ibsena — jego dramaty historyczne („Pretendenci do korony“), poświęcone zagadnieniu osobowości człowieka („Brand“ i „Peer Gynt“), społeczne („Związek młodzieży“, „Podpory społeczeństwa“) i obyczajowe („Nora“, „Upiory“, „Dzika kaczka“, „Hedda Gabler“) — to wykuwanie sztolni drażących ludzką świadomość, rewolucjonizowanie ludzkiego ducha, dobywanie z jego gleby kruszców prawdy o życiu i człowieku.

„Życ — znaczy w sercu i umyśle prowadzić walkę z ciemnymi potęgami; tworzyć — znaczy odbywać sąd sprawiedliwy nad samym sobą.“

26 lipca przypada 100-na rocznica urodzin „arcyheretyka współczesności“, GEORGE'A BERNARDA SHAWA. Rocznicę tę Państw. Inst. Wydaw. uczcił wydaniem dwu tomów „SZTUK PRZYJEMNYCH I NIEPRZYJEMNYCH“ w przekładach jego „ambasadora“ w Polsce, Floriana Sobieniowskiego, który w interesującym i wyczerpującym Wstępie pisze: „Dowcip, ironia, odważna niszcząca satyra, ujęte w paradoks, którego treścią jest ścieranie się naukowej wiedzy o świecie z idealami fałszywej romantyki, oto, lapidarnie biorąc, istota i jednocześnie metoda twórczości Shawa.“

Z sztuk G.B.S. na scenie „Wybrzeża“ wystawiane były: „Pygmalion“ i „Szczygli zaulek“ (1949), „Uczeń diabła“ (1950), „Profesja pani Warren“ (1952), obecnie w przygotowaniu jest „Żołnierz i bohater“.

„DIALOG“ nowy miesięcznik poświęcony sprawom dramaturgii zamieszcza w n-rze 1. artykuł Róży Ostrowskiej o naszym teatrze p.t. „TEATR OSAMOTNIONY“. Wątpimy, czy zastosowana w artykule tradycyjna już na Wybrzeżu metoda „rozpracowywania“ teatru i jego kierownictwa przyczyni się do przełamania tego osamotnienia.

„LADACZNICĘ Z ZASADAMI“ Sartre'a graliśmy (13 czerwca) z dwoma zakończeniami — pierwotnym i „upożytywnionym“, napisanym w 1952 r. dla radzieckiej adaptacji filmowej „LADACZNICZY“. W żywej dyskusji widzowie potwierdzili słuszność wyboru przez teatr pierwszej wersji zakończenia. Tekst drugiej wersji dołączamy do programu.



**Najbliższe premiery :**

*D. O, Stewart*

» **68 piętro** «

*Karol Czapek*

„**MATKA**“

Inspicjent:

LIDIA KACPRZAK

Sufler:

LUCYNA ŁACWIK

Kierownik techniczny:

✓ STANISŁAW MATYSIK

Oświetlenie:

Kierownik pracowni — główny elektryk:

✓ STANISŁAW POLONIS *Włdysław*

Główni elektrycy scen:

MARIAN BARTKIEWICZ

BRONISŁAW CIBA

FRANCISZEK WINKELMAN

Kierownicy pracowni:

Krawieckiej:

STANISŁAW GEDYK

JANINA RACZEK

Stolarskiej:

WŁADYSŁAW MAJCHRZAK

Malarskiej:

EDMUND NOWAKOWSKI

Tapicerskiej:

✓ STANISŁAW WŁODKOWSKI

Perukarskiej:

JÓZEF KLIMCZYK

Brygadierzy scen:

JÓZEF STARSIEFSKI

IGNACY DABKIEWICZ

MAKSYMILIAN KITOWSKI

**Cena: 1.50**